

18
17
16
15
14
13
12
11
10
9
8
7
6
5
4
3
2
1
0

CHÓW DROBIU

napisal

KORTYS.

BERLIN 1861 POZNAŃ.
NAKŁADEM KSIĘGARNI SORT. NIKOLAI
(M. JAGIELSKI).

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



181576

CHÓW
Ptastwa domowego

z dołączonemi

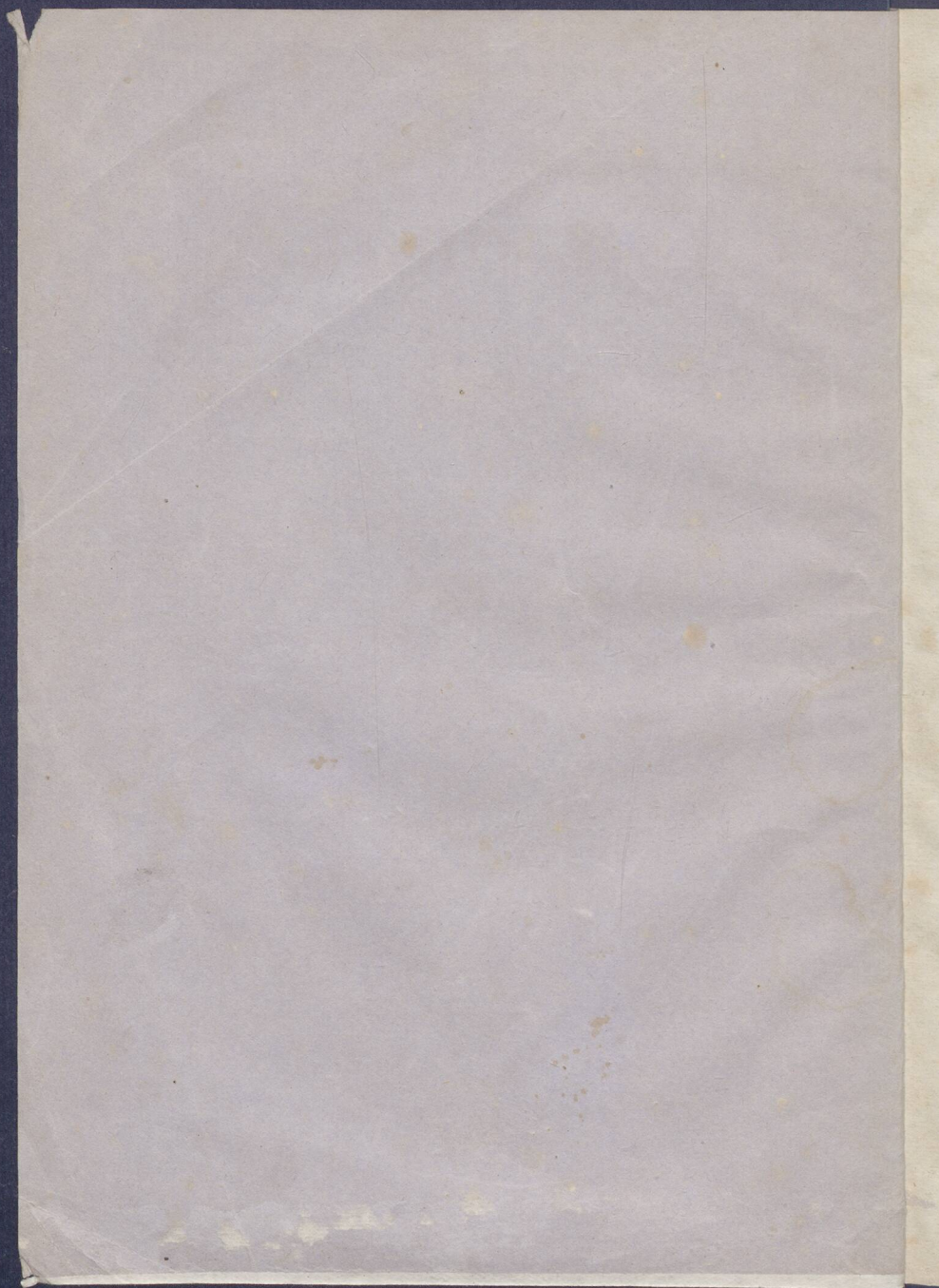
Srodkami i sposobami leczenia chorób

przez

KORTYSA.

Berlin 1862 Poznań

Nakładem księgarni Sort. Nikolai
(M. Jagielski.)



CHÓW DROBIU

napisał

KORTYS.

BERLIN 1861 POZNAŃ.
NAKŁADEM KSIĘGARNI SORT. NIKOLAI
(M. JAGIELSKI).

CHÓW DROBIA

KORTYS

181.576.1



1949. K. 4470
BERLIN 1861 POZNAŃ
MARKTEN KSIĘGARNI SORT. NIKOŁAJ
(M. JAGIELSKI)

Rozdział I.

zeszyt pierwszy

Chów kur, kogutów, kapłonów.

Родзінскі І.

сваго пачатку

Чов кат, когнітов, каплонюв.

Wstęp.

W zakresie domowego gospodarstwa niema nic tak mało znaczącego, coby niezasługiwało na staranność właściciela, lub prowadzącego gospodarstwo. Tak, jak z drobnego nasienia wyrasta potężne drzewo, którego owocami starzy i młodzi się cieszą, tak też niejednen na pozór mały środek zarobkowy, jeżeli się nim szczerze zajmujemy, stać się może źródłem dobrego bytu.

Jednym z tych środków zarobczych jest chów kur. Wielu może będzie takich, którzy tym środkiem pogardzają, lub lekce go sobie wazą, niewiedząc o tém, iż zajęcie to, do najkorzystniejszych należy.

Kto już choć raz po północnej podróżywał Francyi, zadziwił się bez wątpienia nad niezmierném rozszerzeniem drobiazgu, widząc tam stada kur, składające się od 3000 — 6000 sztuk. Największa część tamecznych mieszkańców zawdzięcza swój dostatek jedynie téj gałęzi gospodarstwa. Okolica ta zaopatruje trzy największe miasta w Europie, t. j. Paryż, Londyn i Bruxellę w jaja, kureczęta i kapłony. Bywa więc często, iż tam niejedno gospodarstwo, li tylko na chowie drobiu się zasadza a gospodarz jedną tylko trzyma krowę dla domowej potrzeby i jednego konia do rozwożenia jaj i drobiu.

Nawet gnój kurzy niewychodzący na pola właściciela, staje się donośnym produktem handlowym, sprzedając się ogrodnikom w mieście i innym za wysoką cenę. Rozumie się samo przez się, że tamgdzie na tak wielką skalę kury chowają, najlepiej też wiedzą, jak się z nimi obchodzić, ponieważ przez dłuższy ciąg czasu nagromadzono wiele doświadczeń, poznano najkorzystniejsze urządzenia i najtańsze sposoby wyżywienia. Książeczka niniejsza, którą czytelnikom do ręki podajemy, zawiera głównie sposób, jakiego się trzymał pewien gospodarz z północnej Francji przy chowie kur przez 30 lat, stawszy się majątym człowiekiem; w końcu swego życia czuł potrzebę podania sposobu tego dla dobra publiczności. Sposób jego jest tak pojedynczy, iż się przez to samo każdemu podobać powinien. Gdzie zaś na jasności we wykładzie zbywało, tam wydawca, z własnych czerpiąc źródeł, potrzebne objaśnienia dodał.

Chów drobiu jest tylko natenczas korzystny i mało wymagający wydatku, jeżeli ten, który się nim zajmuje, ilość jego do obszerności gospodarstwa swego, własności roli i sprzętu zastósuje; prócz tego główną jest jeszcze rzeczą, łatwa i pewna sprzedaż drobiu. Zważywszy wysoką cenę mięsa i drogosc innych potrzeb życia po wielkich miastach, to każdy jasno pojmie, iż w bliskości tychże chów drobiu, bądź to na mały, czy wielki rozmiar, dużo pieniędzy przynieść musi.

Bardzo łatwo mogą mniejsi posiadacze gruntów po miastach z małym kosztem korzyści te odnosić, które dotąd sami tylko wieśniacy mają. Niema nic bardziej pojedynczego,

Podwórze dla kur.

Kto się chowem kur tylko jako podrzędną gałęzią gospodarstwa trudni, najlepiej uczyni puszczać drobiazg wolno po podwórzu i chlewach, aby w gnoju i słomie znajdujące się ziarna, lub inne jakie żywności wyszukać mógł. Chodzący ma z tego dwojaką korzyść: raz utrzymanie drobiazgu, który go prawie nic nie kosztuje, drugi raz, że kury niszczą wiele nasion znajdujących się w gnoju, które zwykle razem z nim wywiezione na pole, tam jako chwasty rosną.

Ma się chów kur jednakowoż na większą skalę — jako gałąź zarobkowa — prowadzić, to trzeba przedewszystkiem mieć podwórze dla kur. Podwórza te powinny być obsadzone drzewami, albo krzakami, jako to: świętojanką, bzem, morwą i t. p. dającymi dużo cieni. Urządzenie podwórza tego jest następujące: pierwsza część, najlepiej zawsze ta pod drzewami, powinna być trawnikiem, gdyż kury na wiosnę i lato często bardzo trawę żrą, w skutek czego jaja cięższe, i ciemno-żółciejsze żółtka dostają.

Drugą część tworzy kupa piasku, albo popiołu, w którym się kury latem lubią tarzać (kapać) zabezpieczając się tym sposobem przed wszami. Po trzeciej trzeba gdzieś niedziesiąt małe, przykryte korytka powpuszczać tak głęboko w

ziemię, aby się nad jęj powierzchnią nie wynosiły, które zimą raz, latem dwa razy dziennie świeżą należy napelnić wodą; w drewnianém nakryciu porobią się tak duże otwory, aby kury chcące pić, mogły w nié głowę włożyć. Otwarte korytka prędko by się zanieczyściły.

Czwartą część podwórza tworzy nareszcie kurnik. Bardzo pojedyncze są podwórza dla kur u Normanów, składające się li tylko z ogrodzenia ze trzciny, kilku drzew i kurnika z gliny lepionego a pokrytego słomą. Odznaczają się jednakowoż tém, iż są podzielone na wiele oddziałów, przez co pojedyncze stada niepokoić się tak łatwo nie mogą.

Kurnik.

Sposób budowania i położenia kurnika nie jest rzeczą obojętną. Koniecznie powinien być kurnik na suchém wystawiony miejscu, a frontem obrocony ku wschodowi, by pierwsze promienie wschodzącego słońca na niego padały. Fundament budynku musi być najmniéj jedną stopę nad ziemią wyniesiony a ściany dobrze wapnem wyrzucone, drzwi muszą być mocne, szczelnie się zamykające, okna zaopatrzone w mocne siatki druciane, dające opór wszystkim zwierzętom niebezpiecznym drobiowi, jako to: kunom, tchórzom, łasicom, kotom i t. p. W tym względzie niemożna być dosyć ostrożnym, gdyż przez małe dziury owe zwierzęta przecisnąć się potrafią. Oprócz okien potrzebne są jeszcze naprzeciw sobie ległe otwory dla przewiewu powietrza, również siatkami drucianymi zawarowane; na zimę zamykają się te otwory. We

drzwiach kurnika urządza się zasówka, którą się otwór służący do wchodzenia zamyka. Znajduje się otwór ten wysoko, to musi do niego prowadzić drabeczka, po której kury wchodzą. Sprzęty w kurniku. 1) wymieniona drabeczka do wchodzenia. 2) Grzędy składające się z stopniowo nad sobą przybitych czworograniastych łatów (na okrągłych grządkach niedosyć mocno kury trzymać się mogą) do mocnych drągów, które to rusztowanie ukośnie do ściany się przystawia, na kształt dachu, a to dla tego, aby wyżej siedzące kury niemogły będących pod nimi gnojem obrzucić. Najniższe łaty znajdować się winny blisko ziemi, aby małe kurczęta się mogły na nie dostać. 3) Gniazda które jeżeli wysoko są urządzone, muszą mieć do siebie prowadzące drabeczki.

Ochrona zdrowia.

Czyste powietrze jest w kurniku najpierwszą potrzebą. Skoro się kury wypuszczą na dwór, trzeba za każdą razą drzwi i okna otworzyć, aby naszło świeżego powietrza; radzono nawet raz po raz podłogę zmyć wodą i octem. Na żaden sposób niepowinny być kury wystawione wpływom własnego gnoju, dla tego mieć muszą obszerne i dobrze wybielone mieszkanie, słańsko często odnowione. Gdyby kurniki już nadto być miały zabrudzone, natencza dso czyszczenia korzystnie jest używać chlorwapna.

Nie dosyć jest, kurniki tylko czysto utrzymywać, lecz trzeba także gniazda, grzędy i koryta często ciepłą umywać

wodą. Siano i słomę często w gniazdach zmijać, aby zapobiedz tworzeniu i rozszerzaniu się owadów, szkodliwy na kury wywierających wpływ. Oto są te pojedyncze i nietrudne środki ostrożności; kto na nie baczne mieć będzie oko, ten może być pewien, że kury jego cały rok jaja nieść będą. Ponieważ czystość jest warunkiem ciągłego zdrowia, przeto kury w niej utrzymywane lepsze i smaczniejsze mają mięso, niż te, które w nieochędźstwie się uchowaly.

Własności, które ogut i kura mieć powinny.

Dobry kogut powinien posiadać: bystre oko, dumny chód, wolne poruszenie i wszystkie własności zwiastujące siłę i moc, średni wzrost, gruby a krótki dziób, stojący pięknie czerwono farbowany grzebień, szerokie piersi, mocne skrzydła, uda z mocnymi muszkułami, nogi w grube i ostre uzbrojone ostrogi, pazurki z lekko zakrzywionymi ostremi szponami. Ogon powinien być długi, sierpowaty, pióra na karku długie, błyszczące, aż na uda spadające. Kogut w trzecim miesiącu poczyną się już parzyć; jeden wystarczy dla 10 — 12 kur bardzo dobrze. Największa jego siła trwa 3 — 4 lat, po tym czasie trzeba na jego miejsce młodego. Kto czystą rasę kur chować chce, ten powinien wziąć z jednej rasy koguta i kury. Przez krzyżowanie dadzą się wszystkie gatunki polepszyć.

Kura powinna być wzrostu średniego, mieć grubą głowę, krótką mocną szyję, niebieskawe nogi, czerwony leżący grzebień. Dobre gospodynie cenią najwięcej czarne kury, utrzy-

mując, że są płodniejsze od białych i że w młodości lepiej się chronią przed okiem ptaków drapieżnych.

Mamy bez wątpienia pewne znaki dobrych kur, które pierwszy weterynarz francuzki Prange publiczności oddał, do których każdy trudniący się chodowaniem drobiu stósować się powinien. Znaki te są: kolor szyby uchowej i kształt tyłu. Szyba uchowa jest to goła, brodawkami obrosła część ciała za uchem; daje ona przez swój ciemniejszy, lub jaśniejszy czerwony kolor poznać stopień zdatności do niesienia jaj, tak, iż zawsze ta kura jest najzdatniejsza do niesienia z całego stada, która ma najciemniej-czerwoną szybę uchową. Drugi znak jest pełna, wystająca, okrągła forma tyłu (kuper). Im więcej forma ta jest wydoskonaloną, tém pewniejsza jest zdatność kury do niesienia. Każdy dobrze na te dwa znaki uważający przez krótki czas w swych stadach tylko dobre i użyteczne kury mieć będzie. Przeznaczony na utuczenie drobiazg, niepowinien mieć żółtych nóg, będących właśnie znakiem doświadczonym twardego i zawsze chudego mięsa.

Jeżeli kura, co się często zdarza, tłucze i wypija własne jaja, to ją trzeba utuczyć i zabić, to samo się czyni z wszystkimi piejącami kurami, gdyż one coraz mniejsze jaja niosą. Stare kury poznać można po chropowatym grzebieniu i łuskami pokrytych nogach.

O niesieniu jaj.

Jeżeli kury się dobrze wynagrodzić mają, to ich ani zanadto, ani zamało paść nie trzeba. Każda dobra kura niesie rocznie 80 — 120 jaj. W ogóle nosą przy dobrém utrzymaniu nieomal cały rok, wyjąwszy Listopad i Grudzień, w którym to czasie zazwyczaj się piérzą. Skoro się piérzenie (gubienie starych a rośnienie nowych piór) zaczyna, ustaje niesienie jaj; jestto dosyć niebezpieczna pora czasu w życiu ptaka, trwająca tak długo, dopóki na miejscu wypadłych, nowe nie porosną pióra. Rozwinięcie i wzrost nowych piór tyle ciała odbiera soków pożywnych, że prawdopodobnie wewnątrz zamało ich do tworzenia jaj zostaje. Nie mróz przeto jest na przeszkodzie w niesieniu jaj — jak wielu mniema — gdyż w Styczniu i Lutym daleko większe bywają mrozy, a kury właśnie w tych miesiącach na nowo zajączają nieść.

Jednakowoż przeczyć temu niemożna, że gwałtowne mrozy są przeszkodą w niesieniu; kura bowiem niosąca zazwyczaj codzien, niesie w takim razie co drugi, lub co trzeci dzień. Kury, które najrychlej się wypierzyły, najwcześniej nosą i przeciwnie. Jeżeli podczas piérzenia staramy się o dostateczne ciepło w kurniku, a kury dobrze karmimy, to one i w tym czasie na tydzień kilka jaj zniosą.

Kureczęta zaczynają w dziesiątym miesiącu nieść jaja, te są jeszcze małe i do wylężenia niezdatne. Kury z czubkami niesłusznie uchodzą za dobre. Jeżeli po skończoném piérzeniu, karmią się kury jęczmieniem, owsem, kukurydzą i

t. d., to wnet zaczną nieść; zbytne pasienie jest szkodliwe, gdyż mniej jaj niosą i często bez skorupy.

O wylęzeniu.

Wybór jaj. Do wylęzenia odkładać najlepiej jaja od rocznych kur, parzonych z młodym kogutem; jaja te niepowinny być starsze nad 20 dni, przytem przejrzyste i we wodzie niepływać.

Wszystkie jaja przez koguta niezaplodnione, są do wylęzenia niezdatne; niosą je te kury, którym się koguta nie dało, a jeżeli się trafią jaja takie od kur chodzących z kogutem, natenczas jestto znak, że albo kogut niepoty, albo ich za mało na całą gromadę.

Robienie gniazd. Najlepsze gniazda są koszyki plecione z witeków wiérzbowych z pokrywami. Pokrywy muszą być rzadziej plecione, aby powietrze wolny miało przystęp; koszyki okrywają się chustkami, aby światło nieuderzało do gniazd i hałas był wstrzymany. Wewnątrz kładzie się dobrze wysuszone siano, albo słoma lub pakuły; gniazda ustawiają się w kurniku na osobne, odległe miejsce ku południowi, do którego się ani mrówki, ani inne zwierzęta dostać niemogą.

Kura na jajach. Stare kury lepiej siedzą na jajach, niż młode. Wybierają się zwykle najmocniejsze, mające najwięcej piór i najmniej płocze. Kury chcące siedzieć na jajach niosą dziennie jedno, czasem i dwa jaja; skoro przestaną nieść a ciągle gdaczą jest znakiem, iż chcą siedzieć.

Chód ich jest wtenczas niespokojny, siadają na wszystkie im się przytrafiające jaja, brzuch jest bardzo gorący, gubią pierze i nareszcie same w przygotowane dla nich koszyki siadają. Ktoby chciał mieć kurę ciągle niosącą a nie wylęgającą, ten ją musi do osobnej klatki w ciemnym, chłodnym i cichém miejscu zamknąć, gdzie wnet ochotę do siedzenia straci. Ktoby zaś chciał mieć kury do siedzenia, to mamy różne sposoby, aby je do tego zmusić: 1) zostawia się kilka jaj razem, by same przez się na nich usiadły; 2) albo je tak długo trzeba karmić konopiem, dopóki niezapomną chodzić na żér; 3) można je przed nasadzeniem winem upoić; 4) ogolociwszy brzuch z piérza siecze go się pokrzywami po czém chętnie na chłodnych jajach siedzą. W ostatni sposób można nawet kapłony, stare koguty do siedzenia zmusić i przyzwyczać, które później z taką samą troskliwością młode prowadzają, jak stare kury. Jeszcze lepszy od wymienionych sposobów, używany najczęściej u jędyków, jest następujący: wsadza się przeznaczone zwierzę w koszyk umyślnie upasowany do wielkości jego, aby się ruhać nie mogło; natenczas przywiązuje mu się deseczka do karku i kładzie na grzbiet zwierzęcia. Ciężar deseczki jest wystarczający do utrzymania zwierzęcia na jajach i wprowadza je prędko w ten stan febry, który zawsze siedzeniu na jajach towarzyszy.

Dobre gospodynie, niechcące rade wiele jaj utracić, używają do wylęzenia najczęściej jędyzki, które dobrze i wiele jaj razem wylęgają. Jędyzki nawet jednym ciągiem kilka razy wylądź mogą bez szkody dla siebie.

Pielegnowanie kur na jajach.

Dobra kura z taką wytrzymałością częstokroć na jajach siedzi, że nawet dla poszukania pokarmu z nich nieschodzi, bywało, iż z głodu na gniaździe zdychały. Dla tego bardzo na to uważać trzeba, aby się codzien trzy razy wypuściły, nakarmiły i oświeżyły; w ich niebytności wybiorą się wszystkie stłuczone lub zimne jaja nienaruszając reszty. Najlepszy sposób jest; zanosić kurom żywność i wodę do gniazd. Pokazało się, iż korzystnie jest dawać kurom w czasie lęzenia dobrze wypieczony chleb, maczany w wodzie i winie.

O wydobywaniu się piskląt z jaj.

Lęzenie powinno się odbywać w cichych, ciepłych, ciemnych miejscach i więcej niepokładać kurze jaj, tylko tyle ile jest w stanie obsieść. Jest rzeczą konieczną starannie wybierać jaja i chować je w pierze lub drobne siano, trzymając je w chłodnym miejscu, gdyż ciepło zarodowi bardzo szkodzi. Zimową porą można jednej kurze 12, latową porą 15 — 18 jaj podłożyć, ponieważ je łatwiej jest w stanie ogrzać. Po upłynionych 20 — 22 dniach wszystkie pisklęta muszą być wyleżone. 21go dnia zaczyna kurczątko za pomocą dzióbka łamać sobie skorupę i często w tym czasie pomocy ludzkiej potrzebuje. Człowiekowi należy w peryodzie lęzenia więcej czynić, niż kurze, bo ta właściwie nic im niepomaga; jestto błędne mniemanie, że kura jaja przebija. Kura słysząc młode w skorupie, pokazuje w prawdzie swe

ukontentowanie, jednakowoż ich sama z więzienia tego uwolnić nie może, natura jej tego nieprzykazała. Przewraca ona tylko dzióbem jaja, przyczem nieraz się przypadki zdarzają, że z niecierpliwéj miłości maciorzyńskiej dzióbem o jaja bije, co właśnie niebezpieczne jest dla pisklęcia.

Aby rozbić skorupę musi pisklę często w nią uderzyć: pierwsze uderzenia mało skutkują, w ogóle tylko jaje od tego na środku pęka. Przez często powtórzone uderzenia, które czasem tak są mocne, iż nawet kawałki skorupy odpryskują, powoli się część skorupy oddali i białą, spodnią, zupełnie nienaruszoną skórę jaja odkryje. Że ta skóra nie jest rozbita, jest rzeczą naturalną, bo będąc miękką, gibką, przylegając do jaja, większą siłę wytrzyma od skorupy. Po trochę tworzy się przez uderzanie dzióbkiem (w okrąg prowadzoném) coraz większy otwór. W czasie téj roboty znajduje się głowa pisklęcia w jedném i tém samym położeniu pod skrzydełkiem, kurczę zaś w jaju musi się prawie na około obrócić.

Niewszystkie kurczęta potrzebują do ukończenia téj roboty jednakowego czasu; jedne w téj saméj godzinie, w której się wydobywać zaczęły, wychodzą na świat; inne dopiero 2 — 3 godzin a nawet $\frac{1}{2}$ — 1 dnia później. Niemają także wszystkie pisklęta jednakową siłę, niektóre bowiem przez niecierpliwosć rozbijając skorupę o wiele zarychło wydobywają się na świat. Nim pisklę wychodzi z jaja, musi mieć dostateczną w sobie ilość pokarmu, za pomocą której 24 godzin bez jedzenia obejść się może; owym pokarmem jestto żółtko niespotrzebowane, przechodzące przez

pkowy do ciała. Pisklę w jaju zamknięte musi samo przez się pracę około swego uwolnienia podjąć skoro głos natury go do niej zawezwie. Zważywszy położenie jego ciała w jaju, zdaje się niepodobną rzeczą, iż ono samo z więzienia tego uwolnić się jest w stanie, chociaż nas o tém codzienne doświadczenia przekonują.

Pisklę leży w kulę zwinięte, szyja jego zagięta opiera się na boku a pod jednym (prawém) skrzydłem znajduje się dziób, właśnie jak u śpiących ptaków; nogi są pod brzuch ściągnięte, a wstecz zagięte pazurki dotykają prawie głowy. Przednia część ciała leży zazwyczaj w grubym końcu jaja. W tém, dla późniejszych poruszeń, na pozór niekorzystném położeniu, jest jeszcze jakoby przez miech skórzany trzymane, a jednakowoż mimo tych niekorzyści, przebijają skorupę i błonkę rozdziera. Dziób jest jego narzędziem, a uderzania nim wykonane są nieraz tak mocne, że nietylko je słyszeć, ale przy pilném uważaniu i widzieć można.

Wystaje on nieco po nad plecy; gdy kurczę pocznie kłuć, cofa łepkę ku brzuchowi a potem go wysuwa naprzód; stósownie do prędkości poruszenia tego bywają uderzenia mocniejsze, lub słabsze. Przez skrzydła i ciało trzymany jest dzióbek w potrzebnym kierunku. Siła wspomnianych uderzeń powiększa się przez ciężar głowy i szyji, bo jak wiadomo, jest głowa pisklęcia bardzo duża, i w niekorzystnym stósunku do całej budowy ciała wykształcona; po ułożeniu nie może jój kurczę zaraz podnieść do góry. Kuliste ułożenie kurczęcia w jaju i otaczająca je na okół skorupa, dopomaga mu dźwigać tego ciężaru w każdym położeniu jaja.

Przy rozszerzonym chodowaniu, gdzie z każdym dniem dużo wylega się kureząt, niszczyje ich wiele przy wydobywaniu się na świat, jeżeli im ręka ludzka nieda pomocy, ukończając ich rozpoczętą robotę; niektóre z nich są bardzo słabe, inne zaś jakkolwiek dosyć mocne, znajdują w skorupie i błonie tak wielki opór, iż dalsze klucie zaniechują i pomocy czekają. Nareszcie trafiają się takie, które chociaż dosyć mocne, nie są w stanie wydobyć się z jaja otwartego. Osobne okoliczności są tego przyczyną; niemogą się w jaju obrócić, bez którego poruszenia skorupy nie są w stanie przebieć, ciało natenczas jest przyklejone. Pomiędzy błoną a pisklciem znajduje się gęsty płyn, t. j. białko, które usychając tworzy prawdziwy klój, piórka zwierzątka z błoną spajający. Pisklę w jaju, w którym płyn przez ciepło jak najmocniej zgęszczonym został, podlega najbardziej niebezpieczeństwu przyklejenia. Niebezpieczeństwo rzeczzone powstaje dopiero wtenczas, kiedy już pisklę sobie otwór w skorupie zrobiło, zachowując się potem spokojnie; wstępujące przez ten otwór powietrze zamienia najpierw płyn przy otworze a potem wewnątrz czor adalój na suchy klój. Pisklę, rozpoczynając na nowo swą pracę, używa w prawdzie dzióbka, ale nie jest w stanie się obracać. Chcąc się poruszyć, wrywają mu się piórka, co sprawia ból, oczem przez pieszczenie znać daje; traci na ówczas chęć do dalszej pracy, albo ją też bezskutecznie podejmuje, przymnażając sobie bólu.

Dosyć pewne pokazują znaki, czy się pisklę w takim znajduje stanie, w którym mu pomoc jest koniecznie potrzebną. Skoro spostrzeżemy dość znaczne pęknięcie na jaju

połączone z rozdarciem błony a niepowiększające się przez 5 — 6 godzin, to z pewnością przyjąć możemy, iż pisklę w jajku jest przylepione. Trzeba wtedy na brzegi przełamu pilnie uważać; są one suche, albo pokazują się przylepione piórka, natenczas bez wahania pomoc dać należy. Aby pisklę z niemilego położenia wydobyć, stuka się czemkolwiek twardem, najlepiej końcem klucza w skorupę zwiększając pęknięcie do koła jajka. Leżącą pod skorupą błonę rozdziera się śpilką lub igłą starannie i uważnie, by w środek jajka nieuderzyć, przezco by delikatne stworzenie na niebezpieczeństwo życia narażone było. Czasem można wspomnianą błonkę bez wszelkiej obawy o niebezpieczeństwo na około jajka palcem rozedrzyć, lecz unikać trzeba odrywania skorupy wraz z błoną dużemi kawałkami tam, gdzie się stawia opór, ponieważ zwierzątko przez to wiele cierpi bólu. W takim razie najlepiej jest przednią część (gruby koniec jajka) skorupy na drobne pokruszyć kawałki i je pojedynczo odejmować. I tu uważać należy na te kawałki, które do pisklęcia są przylepione, poznać je można po tém, gdy przy ich odejmowaniu pisklę piszczy. Jeżeli one są małe, to je pomimo piszczenia odłupać można. Często przy tój sposobności wyrwie się wprawdzie kilka piórek, lecz częściej bywa, iż przez to właśnie błona od skorupy się odłączy. Gdy się już tym sposobem pisklę od wszystkich przylepiających części uwolniło pozostają na jego ciele jeszcze większe lub mniejsze płateczki błonki; po upływie 3 — 4 dni odpadają one same przez się. Czasem nietylko na przodzie, ale i w tyle jest pisklę do jajka przylepione, natenczas na obydwóch końcach w rzezonny

sposób postępować należy. Operacya ta sprawia zwierzątku ból, niejest atoli niebezpieczną, bo skoro ją przetrzyma, to ani osłabienia, ani smutku niepokazuje. Kto ma czas i kurczątko przed bólem zachować chce, ten niech weźmie mały plateczek, umacza go w letniej wodzie i pociera miejsca błoną pozlepiane a potem ją bez bólu i uszczerbku piór zdjąć może.

Nietylko przyklepionym pisklątom pomoc dać się należy, lecz jak się już wspomniało wszyskiem słabym i z oporem walczącym. Poznać je można po pęknięciu jaja niepołączonego z rozdarcie błony. Jaje takie $\frac{1}{2}$ — 1 dnia w tym samym zostaje stanie; zbywa natenczas piskląciu na potrzebnej mocy do ukończenia pracy, dla czego mu w pomoc przyiść trzeba. Po stłuczeniu skorupy na grubym końcu jaja, odejmują się z łatwością pojedyncze kawalki. Jeżeli pomoc była wczesna natenczas pisklą zaraz wydobywa łepkę z pod skrzydła i wytyka go otworem nateżając się do wyjścia. Jakkolwiek ważna jest ta pomoc dla pojedynczych piskląt, tak w niektórych przypadkach może im być szkodliwą, dla tego nietrzeba z nią zawczasie zaczynać. Zazwyczaj przychodzi się tym tylko pisklątom na pomoc, które od 24 godzin są naklute a wylądzić się niemogą. Zdarza się bowiem często przypadek, iż pisklą z niecierpliwione rozłamuje skorupę nim jeszcze żółtko w ciało jego przeszło; chcąc takie od skorupy uwolnić byłoby bez wątpienia szkodliwem.

Pielęgnowanie kurcząt.

Skoro się wszystkie pisklęta wylęły wysadzają się razem z matką z gniazda i przenoszą do ciepłego miejsca, w którym bez niebezpieczeństwa do woli biegać mogą. Na wzmocnienie daje im się pierwszego dnia cokolwiek wina, gdyż ich dziób jest jeszcze za miękki do zbierania ziarna. Kto naturalnie wina niema, to im go nieda i kureczę 24 godzin bez pokarmu obejść się może mając w sobie zapas z żółtka. Można atoli prubować, czy kureczę ma głód, dając mu po 10 — 12 godzinach cokolwiek do zbierania. Znajdujące się w kureczęciu żółtko żywi je tak doskonale, iż ono zwykle w pierwszych dniach najmocniej rośnie. Co wieczór wsadzają się kurczęta z matką do gniazda, w którym się wylęły dla ogrzania. Na pokarm w pierwszych 5 — 6 dni najlepiej kwalifikuje się chleb winem skropiony, drobno z jajami gotowanymi posiekany. Potem dają im się jagły lub inne drobne ziarna. Pokarm ten sypie się pod przewrócony rzadko pleciony kosz, przez który tylko kurczęta przechodzić mogą. Skoro już dobrze jedzą, chcą także pić, dla tego powinny zawsze mieć naczynie z wodą, przyciśnione jakim ciężarem, by je nie przewróciły. Niepowinno ono być ani za wielkie; ani za głębokie, by się zwierzątka w niem nie potopiły. Zazwyczaj nie wchodzi one w naczynie, lecz stojąc przy niem, dzióbkami nabierają wodę — piją.

Przy zimném, lub mokrém powietrzu nietrzeba piskląt na dwór wypuszczać, po 8m dniu dopiero przy ładnej pogodzie mogą całemi dniami na wolném pozostać powietrzu.

Po upływie 14 — 20 dni, wedle pogody, może kura piskłeta wyprowadzić w podwórze. Aby za wiele kur nie prowadzało kureząt a przez to ubytek się stał w jajach, przeto zazwyczaj z dwóch gniazd łączą się kureczęta w kupę i oddają je-dnej kurze do prowadzania.

Często się zdarza, iż kury w pare dni po wyłączenia zdychają, natenczas jest dobrze mieć kapłona, który prowadzanie piskłat podejmuje; nim mu się jednakowoż takowe oddają, trzeba go w przódy do nich przyzwyczaić. Czyni się to w następujący sposób: przeznaczonemu na ten eel kapłona wsadza się w głęboki a ciasny kosz, nakrywa deseczkami i trzyma 1 — 2 dni w ciemném miejscu. Kilka razy na dzień wpuszcza go się do klatki, gdzie ma pożywienie. Po dwóch dniach wsadzają się do niego 2 lub 3 piskłeta mające już piórka w skrzydełkach i ogonie. Zazwyczaj z początku ich kapłon niecierpi, w tym razie mu się biorą a po kilku godzinach znów te same, lub inne wsadzają. Postępując w ten sposób jeden, lub kilka dni, doprowadzi się kapłona do tego, iż się do kureząt przywiąże i nieraz się dumny i zazdrośny w swym urzędzie staje. Liezbę kureząt pod opiekę mu się oddać mających po troszę zwiększać należy. Początki urzędowania jego bez małych przypadkow się zwykle nie obejda: albo kilka kureząt zادةce, albo zadzióbie, jednakowoż się tém zastraszyć nietrzeba, gdyż się to zazwyczaj więcej razy nieprzydarzy; zapobiedz temu można także, dając z początku kapłonowi dość spore kureczęta n. p. wielkości przepiórki, które dzióbanie i t. d. już wytrzymać mogą. Jak kapłony, tak i koguty wyuczyć można prowadzania kureząt. Są już

kapłony raz wyuczone, to ich kilka lat do prowadzenia kurcząt używać można, a gdyby miał który obowiązki swe zapomnieć, łatwo mu je wsadzeniem w kosz przypomnieć je można.

Sławny badacz natury Réaumur mówi o tém w swém piśmie „Oiseaux Domestiques“ obszernie i zrozumiale, i dla ogólnego interesu przytaczamy tu jego słowa. W pierw jednakże nadmieniamy, iż Réaumur miał częstą okazją przypatrzeć się jak doskonale kapłony swe macierzyńskie obowiązki wypełniały. Bywając często gościem w zamku Vaujour niedaleko Livri widział tam po 200 kurcząt prowadzonych i strzeżonych przez 3 lub 4 kapłony. Dziedziczka rzeźczonego zamku zaręczała mu, iż od kilku lat li tylko kapłonów do prowadzenia i t. d. kurcząt używa. „Dalsza zaleta“ mówi Réaumur, „leży w tém, że kapłona każdego czasu do prowadzenia kurcząt użyć można, gdyż jest zawsze do podjęcia téj pracy gotów i nawet zdaje się być dumnym na zwiększającą się familią jego, gdy przeciwnie kury późniejszych piskląt, nierównających się wielkością tym, które same wyległy nietylko przyjąć niechęcą, ale nawet odganiają i przesładują. Trzecia zaleta, a pewno najważniejsza, jest ta, iż się odbiera kurze fatygę około wychowania własnych kurcząt, ponieważ przez nią albo na długi czas zaprzestanie jaj nieść, albo uczyni to zawczasie; w pierwszym razie powstaje szkoda dla właściciela, w drugim dla kurcząt, które będąc zawczasie opuszczone, na rozmaite niedogodności są wystawione, niemogąc jeszcze same o siebie się starać.“

W ogóle uważają wyuczenie kapłona do rzeźonych obo-

wiązków za bardzo trudne i używają do tego rozmaitych sposobów n. p. sieką go pokrzywami, poją gorzalką, przysadzając wtenczas, kiedy jest bez przytomności do niego kurczęta, aby gdy przyjdzie do siebie — uważał się za kure i t. d. Wszystkich tych sposobów używał Réaumur bezskutecznie. Wreszcie udał się do niewiasty, która w zamku Chateau Vaujour miała dozór nad kurami, oddając jej trzy kapłony do wykrzesania. W 10 — 12 dni wszystkie te 3 kapłony jak najlepiej kurczęta prowadziły. Używała ona przy nauce tego samego sposobu, któryśmy opisali. Wsadziła je w dość znacznie głębokie a ciasne węborki trzymając je w ciemnym miejscu; dwa do trzech razy na dzień wysadzała je z nich na chwilę, aby się najadły. Skoro się samotność kapłonom sprzykrzyła, natenczas przysadzała do nich spore kurczęta wrzucając zarazem nieco im ziarna na pokarm. Obchodził się kapłon źle z nimi, to go znów dzień lub dwa samego zostawiła i to tak długo, aż nareszcie stęskniony kapłon chętnie kurczęta bez względu na liczbę przyjmował. Tym więc i podobnym sposobem każdego kapłona wyuczyć można prowadzenia kurcząt; oswoi on się raz z nimi w zamknięciu to go śmiało wypuścić można na dwór, już on natenczas nigdy ich nieopuści, bierze je tak jak kura pod skrzydła, wabi je za sobą i zwoluje, gdy znajdzie zér dobry n. p. kruszynę chleba, lub glizdę, którą rozdziobie na drobne kawałki, mając staranie, aby każdemu kurczęciu się coś dostało, ciesząc się, gdy to co on sobie od gęby odjął z apetytem pozerają.

Doprowadziwszy raz kapłona do wypełnienia wspomnio-

nych obowiązków, pozostanie to już na zawsze jego nalogiem, nigdy sobie starania nieoprzykrzy i to tak dalece, że na wiosnę chętnie się prowadzenia kurcząt podejmuje. Tak, jak kapłony, tak i koguty dadzą się wyuczyć.

O tuczeniu kuraków.

Przeznaczone na tuczenie kuraki odbierają się po upływie jednego miesiąca matce i wsadzają do klatki niżej opisaną. Karmiono je w niej $1\frac{1}{2}$ — 4 miesiące tak jak się należy, to z pewnością doskonale będą upasione i na sprzedaż zdadne, przynoszą 4 złote do 1 talara za jedną sztukę (w Paryżu i Londynie). Najlepsza pasza jest osucie jęczmienne, mąka z kukurydzy i kartofle, będąc najzdrowszą, najtańszą i najsytniejszą. Pasza ta przy odpowiedniem obchodzeniu się sprawia nadzwyczajnie delikatne mięso, które się przekłada nad pochodzące z podwórzowych kur.

Paszenie dzieje się w następujący sposób. Co dzień robi się ciasto z mąki i kartofli, z każdego po $1\frac{1}{2}$ garnca na 50 sztuk. Ciasto to dzieli się na trzy części i spasi się rano, na południe i na wieczór. Pasza rzeczona zda się tylko dla kuraków do 4 miesięcy, zatem właśnie na czas trzymania w klatce. Za drugim daniem wsadzają się na jedną godzinę do zupełnie ciemnego miejsca, po ostatniem daniu w ciemności siedzieć muszą do rana. Za regułę starannie zachować trzeba: dawanie paszy pierwszy raz godzinę po przebudzeniu. Sposób ten zachowuje się przez całe lato, zimą mogą dłużej spać — zbliżając chwile paszenia. Miejsce, w którym się znajdują niepowinno być ani wilgne, ani zimne.

Klatki.

Klatki są zazwyczaj z drzewa sosnowego robione, stojące na 4 cale wysokich nogach. Dno ich ma się składać z czworograniastych, gładkich, jeden cal szerokich łat przybitych na kształt kraty, by gnój przez nie wypadywał, ściany zaś nie z łat, lecz z desek zrobione być powinny. Wieko najlepsze jest z grubego płótna, aby powietrze wolno miało przystęp. Z przodu i z tyłu urządzone być muszą drzwi służące do zaciemnienia klatki, mała się tylko zostawia dziura, którą kurczęta łepki wytykać mogą. Wewnątrz składać się musi klatka ze samych drobnych przedziałów na stopę wysokich, 8 cali szerokich dla pojedynczych kuraków. Aby klatki za wiele niezajmowały miejsca, ustawiając się 4 — 5 na kupę, każda z nich może mieć 10 — 15 oddziałów. Niżej dziury do wytykania łepków służącej, stać musi małe korytko, raz dla wody, którą co dzień trzeba odświeżyć, drugi raz do żeru. Pod każdą klatkę wsuwa się deska na którą gnój spada, ten codzień wyjąć i deskę wyczyścić należy; całą zaś klatkę raz w tydzień wymyć trzeba.

O żywieniu kur.

Jeżeli się jeszcze gdzie w dzikim stanie kury znajdują, żyją bez wątpienia z owadów i ziarna. Jako zwierzę domowe żywi się głównie odchodami z kuchni i ogrodu, osuściem, jęczmieniem i t. d. Jęczmień jest im najmiłszą i naj-

pożywniejszą paszą, daje im się cały, gnieciony, albo wrzucie w wodzie prażony; zazwyczaj nosą po nim duże jaja. Aby się przekonać czy lepiej dawać ziarno suche lub prażone, robiono w tym celu rozmaite doświadczenia, które pokazały, że kury prażonego ziarna mniej jedzą, niż suchego. Tak n. p. 8 funtów suchego jęczmienia po zamoczeniu resp. gotowaniu waży 20 funtów. Ilością tą pasiono 7 kur i 1 koguta, które dziennie spotrzebowaly 2 funty suchego a 3 funty moczonego ziarna. Pasząc zatem moczonem jęczmieniem oszczędzi się $\frac{2}{3}$ paszy.

Rezultat ten spowodował do prób z innem ziarnem służącym także do karmienia kur, aby poznać zwiększenie się masy wywołane przez gotowanie lub moczenie. 8 funtów owsa ważyło po namoczeniu 14 funtów; 8 funtów kukurydzy 26 funtów; 8 funtów żyta 30 funtów i 8 funtów tataraki 28 funtów.

Kury spotrzebują równą ilość suchego i moczonego owsa, pomimo że ten przez zamoczenie na masie o 6 funtów zyskał, zatem jednakowo jest pasć suchym, lub moczonem owsem.

Z kukurydzą ma się inaczej ponieważ się przez moczenie wiele oszczędzi. Pewna ilość kur, która dziennie 4 funty suchej potrzebowała, nakarmiła się 7 funtami moczonej.

Żyto, które na masie niezmiernie zyska, nieprzynosi jednakowoż żadnej korzyści, gdyż kury moczone daleko chętniej i więcej jedzą, jak suche. Tataraka przez zamoczenie resp. gotowania jeszcze o raz tyle się powiększa, jak owies, gdyż 8 funtów suchej po gotowaniu waży 28 funtów. Ale i

tu mało się oszczędzi, ponieważ kury potroszę te 28 funtów równo prędko zjedzą, jak 8 funtów suchej. Gotowanie używa się tylko z korzyścią przy jęczmieniu i kukurydzy.

Po wymienionych tych doświadczeniach będzie każdy w stanie stósownie do okolicy i zasobów zaprowadzić ten sposób paszenia kur, który mu jest najkorzystniejszy i najodpowiedniejszy. Nadmienia się tu, iż sadzenie kukurydzy na paszę dla kur i w małych gosodarstwach jest korzystne. Używają także kartofli na paszę dla kur; dostają one ich dużo, n. p. jako odchód z kuchni, natenczas z chowu kur wiele spodziewać się nie można, gdyż kartofle nie są naturalną paszą dla drobiu, chociaż ich do tuczenia używają; do tuczenia bowiem nigdy naturalnej paszy nie używają.

Gdzie kury nie wychodzą na trawniki, tam im czasami zieleniznę dawać trzeba. Sałata, chwasty i trawa jest im jako zmiana bardzo przyjemną i dopomagającą do zdrowia. Korzystnie wpływają na nie korzenne, apteczne rośliny, zdatne są nato mianowicie: bylica, piołun, tymian, lewenda, majoranka, pieprzyca, wrolicz pospolity, ruta, szalwija i t. p. Rośliny te dają się mieszane, albo pojedynczo drobno siekane z mąką, lub osúciem. Drób nadzwyczajnie lubi ten pokarm, który nietylko przyczynia się do niesienia jaj, lecz który go także na zdrowiu wzmacnia. Lubi on także odchody z kuchni, szczególnież zaś mięso bądź to surowe lub gotowane, dla czego wielu chodujących kury w Francyi pasą je zimową porą drobno siekaném mięsem z upadłych zwierząt. Glizdy i pondrowie w ogólności wszystkie poczwarki

owadów są im najulubieńszą żywnością; chętniej tak bardzo lubią, że często od zbytniego ich pożywiania pochorują.

Trzymają się kury w zamknięciu, to potrzebuje każda kura dziennie $\frac{1}{8}$ macki, a rocznie 23 mace jęczmienia na paszę; wychodzą zaś na podwórze i t. d. natenczas potrzebują tylko $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{2}$ wymieniony paszy. Korzystny środek przy paszeniu ziarnem jest śrótowanie, robiąc z niego kruszankę.

Aby żadnego ziarnka nieutracić, sypie się ono kurom, jak to w Anglii używają, w korytka, składające się z pudła przykrytego wiekiem zaopatrzonem w małe zasuwki, które się same natenczas dopiero otwierają gdy kura na grządkę usiądzie; mniejsze ptaki, jak n. p. wróble, nie są w stanie ciężarem swym przyrzędzenie to otworzyć.

Tworzenie robaków.

Ponieważ się kury także owadami żywią, dla tego czyste paszenie ich ziarnem niejest zupełnie naturalnem, a gdzie same owadów sobie zbierać nie mogą, niepuszczając ich w podwórze albo pole, tam trzeba dla nich sztucznym sposobem tworzyć owady. Na ten cel zakładają się doły służące do tworzenia poczwarek, które jako pasza nie tylko kury przy zdrowiu utrzymują, chęć do żarcia powiększają, ale nawet wielki wpływ wywierają na niesienia jaj bez wszelkiego wydatku na ziarno. Zakładają się one w następujący sposób. W wykopany dół sypie się najprzód $\frac{1}{2}$ stopy wysoko drobną sieczkę rzanną, na którą się kładzie warsta gnoju końskiego,

na ten warstę ziemi a nareszcie krew, plewy oswiane, wnętrzości zwierząt, w zgnieliznę przechodzące mięso i t. d. do pełności dołu.

Aby się kury do dołu niedostały, zakrywa go się deskami i przyciska kamieniami; doły takie lepiej założyć na polu blisko podwórza, jak w samym podwórzu. W krótkim czasie gniją owe warstwy i tworzą miliony robaków, które się szuffają drobiowi rozrzucają, lecz z umiarkowaniem, by ich na raz zanadto nie dostały. Jest do nieuwierzenia jak bardzo kury paszę tę lubią i jak im dobrze służy; niosą większe i daleko więcej jaj, są zdrowe a pióra większy dostają połysk. Kurczęta, które już mają 8 dni robakami paść można i doświadczenie uczy, iż kury w ten sposób karmione, prawie nigdy niechorują. Chcąc chów kur na wielką prowadzić skalę, to konstrukcyja wspomnionych dołów nie jest bez kosztów. Trzeba natenczas 3 stopy głęboki rów wyrzucić, spód wybrukować, ściany wymurować, wynieść je nieco nad ziemię i wapnem wyrzucić, aby robaki z niego nie wyszły. Dach stojący na 4 słupach, robi się z słomy. Mróz i deszcz wstrzymuje tworzenie się robactwa. W dłuższej stronie ściany zostawia się otwór, którym się robaki dobywają. Wielkość dołów zależy od ilości potrzebnych robaków; kto ma wielkie stada kur, zakłada zwykle więcej dołów, by miał zawsze rozwinięte robaki. Założenie jednego dołu, który jest 3 stopy głęboki a 9 stóp długi, kosztuje 8 talarów, przynoszących 12 sgr. procentu. Obrachunek następujący wyszczególnia koszta napelnienia dołu:

- 1) drobnej sieczki rzannej $\frac{1}{2}$ stopy wysoko na spód dołu 36 funtów a 3 fen. 9 sgr.
 - 2) jeden cal gruba warsta gnoju końskiego 5 „
 - 3) na to jeden cal gruba warsta ziemi czarnej 5 „
 - 4) krwi zwierzęcej 10 funt., lub jelita zwierząt 5 „
 - 5) tego wszystkiego jeszcze po jednej warstwie 24 „
- Summa 1 Tal. 18 sgr.

Założenie i utrzymanie takiego dołu musi być staranne; wszystko co się weń kładzie lekko ułożyć należy, aby powietrze miało przystęp; jeżeli się nadto krwi naleje, to cała masa jest zawilgną i poczwarki zdychają, albo się nierozwijają, to samo się stanie, gdy deszcz wsiąka, przed mrozem zabezpiecza je się nakryciem matami, lub oknami od inspektów. Wszystko znajdujące się w dołach prędko w fermentacyą przechodzi i tworzy masę poczwarek powstałych z jaj muchy — zwanęj mięśniczki — koloru zielonego, albo niebieskiego. Małe te poczwarki prędko rosną dochodząc wielkości ziarna żytniego lub jęczmiennego. Mają one na ówczas w sobie mleczny, bardzo pożywny sok; kury w tym czasie najbardziej je lubią. Latem rozwiną się poczwarki w 8 — 9 dniach zupełnie; po upłynionym 9tym dniu poczyna w dole zesychać, co jest znakiem, że robactwo wszystkie soki spotrzebowało i że czas jest je kurom dawać.

Od 12 — 15 dnia zamijają się robaki na właściwe poczwarki (pupy), które stają się twardemi przybierając żółty kolor; i w tym stanie jeszcze go drób bardzo lubi.

Za 1 tal. 18 sgr. kosztów można cokolwiek więcej nad 2 szeffe poczwarek utworzyć, które wystarczą dziennie na

wyżywienie 3000 kur. W porównaniu do paszenia jęczmie-
niem oszczędza się dziennie przy tegoż niskiej cenie przy-
najmniej 1 tal., a przy wysokiej 4 — 6 tal.

Dobrze rozwiniętę poczwarki dają się kurom dwa razy
na dzień. Na ten cel otwierają się drzwi do dołu i
za pomocą szufli wyrzuca się jeszcze raz tyle poczwarek,
ile zazwyczaj ziarna, albowiem one są mieszane z ziemią,
gnojem i t. d. Drobiazg już czeka z niecierpliwioną na
oznaczoną godzinę i sam się do dołu schodzi, co jest zna-
kiem, że tę paszę bardzo lubi. Na jedną kurę wystarczą
4 łóty poczwarek; większa ilość by je tylko upasła i prze-
szkodziła w niesieniu jaj. Po stwardnieniu długo się po-
czwarki trzymają w tym stanie, nawet je na zimę przecho-
wać można, mianowicie gdy je się w piecu ususzy, jak n. p.
mrówcze jaja. Zimą także można doły zakładać i poczwarki
tworzyć, chociaż natenczas much niema, które jak wszystkie
muchy tylko tak długo żyją, dopóki się nie rozmnożą. Roz-
mnażają się przez kładzenie swych jaj zapłodnionych w mięso
nieżywych zwierząt; jaja te są tak małe, że je tylko za po-
mocą mikroskopu dostrzedz można i zawsze je znajdujemy
w niezmierniej ilości. Zakładając zimową porą doły na ro-
baki, kiedy żadnych much niema, osiągniemy przecież po-
czwarki; rezultat ten inaczej tłómaczyć się nieda, tylko w
ten sposób: iż jaja w mięsie się znajdować musiały, a teraz
przez ciepło się wylęgły. Jest nonsens utrzymywać, że się
robactwo samo utworzyło, może ono li tylko z jaj powstać.
Trzeba więc zimową porą doły takie dobrze zaopatrzyć od
mrozu, by się ciepło w nich trzymało; z resztą postępuje
się przy założeniu zimą tak samo, jak latem. Można także

słodzin z browarów do napelnienia dołów używać. Wygnio-
stki te, świeże i wilgotne prędko w fermentacyą przecho-
dząc, napelniają się poczwarkami. Przy masie słodzin skła-
dającej się z 2 szefli spotrzegamy robactwo już piątego dnia,
lecz tylko na wierzchu, później dopiero zapuszczają się we-
wnątrz wysuszając słodziny. Przymieszawszy do słodzin rzan-
nej sieczki, trwa fermentacyą wprawdzie dłużej; ale pó-
czwarki większe urosną, ponieważ im znajdujące się w słomie
części cukrowe sprzyjają.

Paszenie mięsem.

Inny sposób paszenia drobiazgu jest paszenie mięsem
padłych zwierząt. Czasem używają mięsa takiego na mier-
rzwę, lub jako karm dla świń, na co bardzo przydatne. Atoli
daleko lepiej wynagrodzi się, kiedy się na paszę dla drobia-
zgu obróci, jak to doświadczenia nanczyły. Jedna kura po-
trzebuję równą wagę mięsa, czy jęczmienia, albo poczwarek.
Zdechliźnie często po wsiach zakopują albo za wartość skóry
chętnie odstępują. Mięso zatem mieć można darmo. Obra-
chujmy teraz n. p. wartość zdechłego konia. Średnia waga
nieżywego konia wynosi oko 700 funtów; jego mięso jest
cięższe od wołowiny, odchody mniejsze, gnój w nim użyty
być może do napelnienia dołów. Zdechły więc koń, który
zazwyczaj bez użytku ginie, wydać zatem może 700 funtów
mięsa na paszę dla drobiu, równającą się 5ciu szeflom ję-
czmienia, czyli 15 tal.

Koszta za zdjęcie skóry i gotowanie mięsa wynagradza

tluszcz. Gotowanie mięsa zaleca się z dwóch przyczyn, raz by wygotować tłuszcz, powtóre dla tego, iż zapobiegnie się złym skutkom różnych chorób. Gotowane mięso wreszcie drobiazg lepiej zre mogąc je łatwiej rozdzióbać. I gnaty drobne, ugotowane są także dobra paszą dla drobiazgu, pobudzającą do niesienia jaj i wspierającą trawienie. Mięso gotowane w parowniku, upakowawszy w beczki wewnątrz smołą, zewnątrz gipsem dobrze wysmarowane, tak że powietrze nie dojdzie, zachować można na dłuższy czas.

Twierdzić by można, iż mięso i jaja drobiazgu paszonego w ten sposób, lub też pochwarkami, nabiera obcej smaki; doświadczenie jednakowoż uczy, że jest bardzo delikatne, smaczne i każdy znawca przekłada je nad to, które od kurziarnem paszonych pochodzi, tłuszcz jest nieco miękniejszy, pomimo tego bardzo smaczny.

O kapłonieniu.

Kapłonienie, kastrowanie, lub jak się tam jeszcze nazywa w tym zamiarze się wykonywa, aby przezeń osiągnąć delikatniejsze i tłuszciesze mięso. Operacya ta odbywa się albo na wiosnę, albo w jesieni, gdyż latem rana często w gangrenę przechodzi. Koguty w czwartym miesiącu najzdatniejsze są do kapłonienia. Do odbycia tej operacyi jest ostry nóż i igła, nawleczona dobrze woskowaną nitką, konieczną potrzebą; odbywa się ona w następujący sposób.

Pomoćnik kładzie koguta na plecy, łeppek spuszcza na dół, aby wnętrzości ku pierśm się posunęły i niemogły

być nożem skaleczone, którym się brzuch przerzyna; krzyżem obraca go ku operującemu; prawą nogę trzyma wzdłuż ciała, lewą odciąga w tył, aby lewy bok, po którym się brzuch przecina, wolny był od pierza. Na najgłębszém miejscu lewéi strony wyskubią się pióra, przecina się skóra o tyle, aby można palec włożyć. W chwili przecięcia trzeba tę stronę brzucha, w której się otwór robi podnieść do góry, aby jak najwięcej usunąć wnętrzości. Jeżeli część ich wychodzić by miała raną, to je się naturalnie cofnie palcem, który się kładzie w jamę brzuchową w kierunku ku nérkom, cokolwiek na lewo od środka pleć. Tam namaca gładką część ciała wielkości białego grochu, która lekko tylko jest przyrośnięta; tę odrywa i palcem wyjmuje. Obok téj części ciała znajduje się na prawéj stronie druga, tak sama część, którą także się wydobywa tym sposobem. Po ukończonej operacyi zaszywa się rana nitką woskowana i na tém koniec.

Operowane zwierzęta trzeba starannie pielęgnować, trzymając je w miernie ciepłym miejscu i dając im wzmacniający pokarm, jak n. p. jęczmień prażony w rosole, chléb gotowany w czerwonym winie, lub piwie, kruszankę z mąki i osucia i t. d. Można także kury kapłonić, które się potem pulardy zowią. Operacya ta chociaż o wiele jest pojedynsza od kapłonienia kogutów, przecież dotąd mało znana. Cel jéj: wstrzymanie płodności i niesienia jaj, a popieranie tuczenia. Kapłoniąc kure, wydobywa się z niéj jajecznik. Operacyą tę odbywano już bez szkody podczas najcieplejszych dni latem i największego mrozu zimą. Rany drobiu, jak w ogóle wszystkich zwierząt mających białe mięso, łatwo w zapalenie

przechodzą, dla tego dobrze jest przyłożyć plastr z pomady kamforowej odnowiwszy go przynajmniej raz; często wystarczy posmarowania rany olejem. Wykapłoniona kura znieść może kilka jaj, które się już w niej wydoskonaliły, ale potem zapoprzestanie niesienia; wykastrowane zaś za młodu, przed utworzeniem jaj, nigdy ich nieść nie będą.

Tuczenie kur i kogutów.

Do tuczenia wybierają się 5 — 6 miesięcy stare kury, które jeszcze jaj nie niosły; wylężone w Czerweu i Lipcu są w Listopadzie zdatne na utuczenie, pochodzące zaś z miesiąca Sierpnia dopiero w Styczniu. Trzymając się tej reguły daleko prędkiej celu dopniemy.

Przy wybieraniu kur na utuczenie zwracają niektórzy uwagę na ich nogi; kury z żółtymi nogami nigdy tak białego nie mają mięsa, jak te, co mają nogi niebieskie. Tuczą również stare kury, lecz one zawsze mają mięso twarde i niesmaczne, a chociaż są większe, to przecież każdy woli kurę młodą.

Tym samym sposobem jak kury, tuczą się także młode koguty; mięso ich atoli jest twardsze i jędrniejsze od kurzego: mała ta wada wynagradza się przecież tém, iż ich mięso ma przyjemniejszą smakę. Najlepiej upasą się z kogutów te, które się jeszcze nie parzyły. Chcąc temu zapobiedz, odłączają się po ukończonych 6ciu tygodniach, lub 2 miesiącach do osobnego kurnika.

Przeznaczony na utuczenie drób, wsadza się do klatki

składającej się z oddziałów tak ciasnych, aby się w nich kury obracać nie mogły. Dno klatki być powinno z drewnianej kraty, którą wypada gnój. Do każdego oddziału prowadzą osobne drzwi, aby niemi każdą sztukę przy napażeniu wyjąć można.

Klatki ustawiają się w ciemne i ciepłe miejsce; gdzie zaś na miejscu ciemném zbywa, tam się okryją chustkami, przesieradłami i t. d. Przychodzi się do nich tylko natenczas, kiedy się mają nakarmić; w dzień zasłoniwszy okna, karmi się przy latarni. Wystrzegać też trzeba, aby się kury dworowe nie zbliżyły do drobiu w klatkach, gdyż łatwo wzbudzić w nim mogą tęsknotę do wolności. W ogóle wszystkiego unikać należy, co mu w spokojności przeszkadza,

najlepiej by było, gdyby go można w ustawiczném utrzymać spaniu. Kogutów nietrzeba do jednej z kurami wsadzać klatki, ponieważ łatwo się niepokoić mogą; kokosze z tój samój przyczyny także się niedobrze pasą.

Najlepszą paszą jest mąka z kukurydzy, prosa, tatarski, jęczmienia i owsa.

Z mąki zarobi się ciasto, zwyczajnie jak na chléb bez kwasu, lub młodzi. Aby ciasto nie skisiało, trzeba co dzień świeże zarabiać.

Skoro się ciasto ugniotło i jeszcze jest ciepłe, robi się z niego drobna kruszonka, wielkości grochu białego, którą się drób dwa razy na dzień co 12 godzin, n. p. o 6tój rano i 6 tój na wieczór karmi.

Aby się tuczenie prędzej ukończyło, moczy się kruszonka wspomniona w mleku lub rosole. Bierze się na ten

cél mlákie naczynie, sypie się w nie urobiona kruszonka i nalewa mlékiem lub rosolem z masła, albo smolcu. Osoba trudniáca się karmieniem drobiu, bierze zamoczoná kruszonkę do kurnika, wyjmuje jednę sztukę po drugiéj i karmi je w następujący sposób: usadza ją sobie na kolana, trzymając lewą ręką tak, aby ani nogami, ani skrzydłami trzepotać się niemogła; otwiera zarazem tą samą ręką dziób, kładąc weń prawą ręką namoczoná kruszonkę. Daje się tyle, aż się podgardlek (wole) napelni.

Zdarza się niekiedy, że pomiędzy kruszonką są tak duże, lub źle uformowane kawałki, iż ich kuraki połknąć niemogą, w tym razie popychają się palcem w krtań, lejąc następnie wodę, aby polykanie ułatwić. Jest wiele kur, które w żaden sposób kładzonéj im kruszanki polykać niechęą; takie koniecznie do tego przymusić trzeba wpychając im ją, aż w podgardle. Inne znowu dopiero po 7 — 8 dniach stawiają opór; te także w rzeczony sposób się przymuszają.

Przed každém daniem rewiduje się wole; jest ono próżne, natenczas mamy dowód, iż dany pokarm strawionym został; w przeciwnym razie jest znak, iż zwierzątko przepaszone zostało; nakarmić je trzeba później, dając mniejszą porcyę.

Po 2 a najdlużej 3 tygodniach jest drób jak najdoskolej upasiony. Niektóre sztuki 2 — 3 dni wprzód się upasá. Można także kilka dni dluzéj tuczyć, co się jednakowoż nie opláci, poniewaz zwykle po 3 tygodniach zamiast się wiecej pasć — chudną, aż nareszcie niszczeyá.

O przechowaniu jaj i pierza.

Aby jaja na dłuższy przechować czas, trzeba je w suchém i chłodném trzymać miejscu. Dobre gospodynie kładą je zazwyczaj w sieczkę, lub drobne siano. Sposób ten jednakowoż niezapewnia ich od zepsucia. Zewnętrzne bowiem powietrze przez drobne otwory w skorupie powoli wstępuje w jaje i sprawia rozkładanie się jego na pierwiastki, a następnie wewnętrzną zgnieliznę. Chcąc zatem jaja dobrze zachować, zapewnić je koniecznie trzeba od przystępu powietrza. Można je zamaczać w oleju a potem z niego obetrzyć, aby w środek nie wstąpił; także smarują je masłem, smolcem i t. d. Najlepsza i najwygodniejsza jest skóra od słoniny. Najmniejsze posmarowanie tłustością jest dostateczne, albowiem zamyka otwory w jajach i nieprzepuszcza powietrza. Ten sam skutek wywiera kasza od pily, suchy piasek, rozmaite nasiona n. p. marchwiane, lniane i t. d. atoli zachowanie w nich nie jest zupełnie pewne. Najlepszy środek z wszystkich jest woda wapienna, która się w następujący sposób robi. W prosty garnek gliniany leje się 8 — 12 kwart wody i kładzie się w nią 6 — 7 funtów palonego wapna. Umieszawszy to wprzód dobrze, czeka się potem, aż wapno na spód osiadzie. Czystą z wierzchu wodą nalewają się w węborku ułożone jaja o tyle, aby około 5 cali nad niemi stała; teraz posypie się znowu trochę wapnem i do schowania ustawi. W wodzie takiej trzymają się jaja cały rok.

I piérze kur nie jest bez wartości, służy bowiem do wyścielania a jako materyał taki ma dość wysoką cenę. Je-

żeli na ten cel ma być użyte, trzeba je zaraz po zabiciu zwierzęcia, dopóki jeszcze ciepłe, wyskubać i ususzyć w piecu, a potem na suchém przechować miejscu.

Wiek kur:

Kury żyją 12 — 15 lat, zazwyczaj nieosięgną tego wieku, gdyż albo przez jaki przypadek giną, lub też do kuchni się oddawają, ponieważ od 6go roku zapoprzestają nieść. Najlepiej niosą kury w drugim i 3im roku. Starą kurę poznaje się po ostrodze, którą u małego pazurka na starość dostanie; również po głosie, piérzu, postaci i t. d. każdy mający wprawne oko, łatwo starą kurę od młoděj odróżni.

Choroby kur.

Chorobę u kury poznaje się w ogóle po tém: grzebień zblednieje, pióra opuszczone, lub szorstko najeżone, chód powolny i cała postać smutna. Wreszcie każda choroba ma jeszcze swe osobne znaki.

Pipieć. Brak dostatecznego pożywienia i nieczysta woda jest prawie zawsze przyczyną tēj choroby, na którą głównie kurczęta a rzadziej stare cierpią. Znaki jēj są: apetyt ustaje, postać smutna, głos ochrapły i przeraźliwy, dziób często otwarty, jak przy uciążliwém oddychaniu. Kurczę nachyla często głowę, jak by chciało kichać; język jego żółto obłożony a na końcu tworzy się blado biała rogowata skóreczka; skóreczkę tę trzeba igłą, lub scyzorykiem ostrożnie

zdjąć, ranę octem wmyć i świeżem masłem posmarować. Kilka dni po téj operacyi trzymają się w zamknięciu i karmią zwilżoném osuciem.

Biegunka powstaje z wielkiéj ilości mokrego pokarmu. Za lekarstwo służy gotowany groch i jęczmien, chléb maczany w winie. Jeżeli choroba pomimo tego nie ustaje, natenczas leje im się w gardło rumianek z gorącym winem.

Obstrukcya. Zatwardzenie powstaje z wielkiéj ilości suchej i gorącej paszy, n. p. owsa, konopi. Poznać chorobę można po częstém natężaniu się do gnojenia. W takim razie daje się 1 — 2 łyżek oliwy; jeżeli to niedostateczne, natenczas używa się w wodzie z lodowatym cukrem rozpuszczona manna a na paszę drobno siekaną sałatę z loczygi (podbiału).

Opuchnienie kupra. Przyczyny: nieczystość i przepełnienie gnojem kurnika. Znaki: zatwardzenie, smutne wypatrywanie, powolny chód, opuszczona głowa, niespokojny sen, pióra nastrzępione, ogon opuszczony aż do ziemi, zaprzestania grzebania. Około kupra tworzy się puchlina. Środki leczenia: opuchnienie przecina się ostrym scyzorykiem, materya wyciska się palcem i wymywa wodą, octem lub winem soloném. Jest pacjent nad ródze polepszenia, to daje mu się wzmacniające pożywienie, śróć jęczmienny, gotowane żyto i sałata.

Kaszel jest bardzo niebezpieczna choroba. Kura pozycyna grubo i prerażliwie kaszleć. Oddech utrudzony, w rurce oddechowej tworzy się mnóstwo drobnych czerwonych robaków, które li tylko przez wlanie gorzkiego ukropu n. p. z piołunu uszkromnić można.

Podagra z wilgoci powstaje. Aby chorobę tę uskromnić, umieszczają się kury w suchém i ciepłym miejscu; poznać ją można po spuchnionych nogach.

Smarki poznają się po mokrym cieczu z nosa. Kura trzęsie się często, oczy gasną coraz bardziej i w krótkim czasie zdycha. Ponieważ choroba ta jest zaraźliwą, przeto należy chore natychmiast od zdrowych do ciepłego miejsca odłączyć i je dobrze pielęgnować.

Ospa kurza. Ciało odkrywa się drobnymi krostami, czyli ośpicami, które strasznie drób niszczą. I ta choroba jest zaraźliwa, dla tego chore koniecznie odosobnić trzeba i w zamknięciu trzymać; na pokarm daje się drobno usiekana sałata i woda, w którą się sypie popiół z drzewa; krosty smarują się świeżem masłem lub śmietaną.

Wesz pochodzi z nieczystości; aby ją wygubić, zmywają się kury kilka razy ukropem z piołunu, albo mięty i wodą mydlaną.

Gubienie piór. Wszystkie ptaki rokrocznie gubią pióra i w tym razie chorują. Są natenczas smutne, pióra mają nastrzępione, często się otrząsają, aby ich się pozbyć, także dzióbem sobie je wyskubują, Żrąc niechęć i słabsze prawie zawsze zdychają. W czasie gubienia piór trzeba drób ciepło trzymać, nigdy za wczesnie go niewypuszczać a przed wieczorem wczas do kurnika zamykać, aby mu zimno i wilgoć nie zaszkodziły. Najlepszą paszą w tym czasie jest kornopie i proso.

Dochód z chodowania kur.

Aby chów kur rozpocząć na mały rozmiar, jest dosyć kupić sobie 5 kur i nasadzić je na jaja. Z tych 15 lub 18 jaj, które się kurze podłożą, wyleże się najmniej 10 — 12 kurcząt. Po upływie jednego miesiąca odbierają się kurczęta matce i wsadzają celem utuczenia do wzwyż opisanęj klatki. Za 2 miesiące są dobrze upasione (na opisany sposób) a sprzedając je po większych miastach, przynoszą 20 — 25 sgr. za sztukę, czasem nawet więcej.

Owe więc 5 kur wydały zatem w przeciągu 2 miesięcy mniej więcej 60 kurcząt, które po 4 miesiącach takiego żywienia najmniej 40 tal. przynoszą. Że zaś każda kura, jeżeli w opisany sposób je się chowa, bardzo dobrze cztery razy do roku wylądź może, przeto te 5 kur przynosiłyby rocznie 160 tal. dochodu, od którego naturalnie koszta żywienia i utrzymania się potrącają. Aby liczbami wysoki dochód z tej gałęzi zarobczęj wyjaśnić, obrachujemy wydatki i dochód utrzymania 100 kur. Podług liczby 100 może sobie każdy łatwo na mniejszą i większą liczbę dochód i przychód rozrachować.

Koszta pierwszego urządzenia.

100 starych kur po 15 sgr.	50 tal. — sgr.
100 gniazd po 4 sgr.	13 „ 10 „
1 kocioł do gotowania kartofli	1 „ 20 „
1 kopanka do gniecienia ciasta	1 „ 20 „
	<hr/>
Latus	66 tal. 20 sgr.

	Transport	66 tal. 20 sgr.
2 węborki	1 „	20 „
20 klatek, każda z 15 oddziałami po 4 tal.	80 „	— „
1 koń	60 „	— „
1 wózik (terlega)	35 „	— „
Na rozmaity wydatek	250 „	— „
	<hr/>	
	razem	493 tal. 10 sgr.

W okrągłej summie można koszta pierwszego urządzenia dla 100 kur na 500 tal. przyjąć, które rocznego procentu 25 tal. przynoszą. Różnica pomiędzy tym małym dochodem a tym wielkim, który kury przynoszą, pokaże dalszy obrachunek jasno.

Koszta zajmowania się chowem na jeden rok.

Komorne (od pomieszkania)	60 tal.
1 dozorca z wiktem	80 „
Koszta paszy dla 100 kur siedzących na jajach dziennie rachując dla jednej 1 fen	100 „
Pasza dla 1000 kurczaków na rok	1000 „
1 stajnia	20 „
Pasza i utrzymanie konia	120 „
Opał na gospodarstwo całe	40 „
Procenta od kapitału	25 „
1 sługa do rozwożenia i sprzedawania drobiu	80 „
Podatki	20 „
Na nieprzewidziane wydatki	120 „
	<hr/>
	razem 1665 tal.

Uwzględnić trzeba, iż tu przyjęto paszę dla 1000 kurcząt z téj przyczyny, iż z owych 4000, które uchwycić można na sprzedaż, zawsze tylko czwarta część w klatkach się znajduje, gdyż po utuczeniu się wyprzedają.

Sprzedaż młodych kuraków.

Jak się już powiedziało, każda kura wylęga cztery razy do roku, a każdą razą 17 — 18 jaj. Ze względu na wszelkie przypadki, które pisklęta spotkać mogą, przyjmuje się na jedną kurę 10 kurcząt i tak:

pierwszy łąg, 100 kur, każda po 10 kurcząt, które po 4 miesiącach przynoszą a 20 sgr.	666 tal.
drugi łąg to samo	666 „
trzeci łąg do.	666 „
czwarty łąg do.	666 „
	<hr/>
	razem 2664 tal.

Przy powyższym obrachunku trzeba jeszcze następujące korzystne przypuszczenia uwzględnić:

- 1) Bardzo często uchwycić jedna kura więcej niż 10 sztuk;
- 2) utuczone młode kuraki przynoszą często więcej jak 20 sgr; płacą czasem za nie 25 sgr. do 1 tal.
- 3) koszta żywienia starych kur obrachowane zostały na gołe ziarno, bez względu na to, co na dworze znajdują, lub co im się z kuchni wyrzuca;
- 4) zamiast 2 sług może wreszcie i 1 wystarczyć do dozoru i sprzedawania;
- 5) przyjęte 120 tal. na nieprzewidziane przypadki mogą się także o wiele zmniejszyć, gdyż prawie na wszy-

stkie mogące powstać koszta przy obrachunku względ się miało.

Dochód czysty.

Dochód z sprzedaży po niższej cenie	2664 tal.
Wydatki i koszta na najwyższą skalę	1665 „
Czystego dochodu zatem pozostate	999 tal.

Albo w okrągłej summie 1000 tal. na rok. Mało będzie gałęzi zarobczych, które przy założeniu tak małego kapitału przynosiły tak śliczny dochód roczny, dla tego chów kur na największe rozszerzenie zasługuje, mianowicie dla tej przyczyny, iż na nim tak łatwo straty ponieść nie można.

Powyższy obrachunek niejedyn za przesadzony uważać będzie; sprowadźmy wreszcie zarobek do połowy, to zawsze jeszcze od tak lichego kapitału będzie dość znaczny procent. Na dowód, iż kury przy zwyczajnym chowaniu, bez względu na korzystne tuczenie, zawsze jeszcze przeszło 50 — 70 procent przynoszą, podajemy następujący obrachunek z praktyki przez pana M. Michel w Werheimie, Xięstwo Nassawskie, ogłoszony:

„W roku 1857 podłożyłem 6ciu kurom 71 jaje do wylężenia, z których jednakże tylko 45 kurcząt się wylęgło; te oddałem 3 kurom do prowadzania i pielegnowania.

Pomiędzy temi 45 kurczątami były dwa tutejszej rasy, 5 czyste kochinchina, 19 mieszanych (bastardów) po andaluzyjczykach i kochinchińskich, 19 mieszanych po tutejszej rasie z kochinchińskimi; z tych wylęgło się 29. Kwietnia

15 sztuk; 26. Maja 15 sztuk; 17. Czerwca 15 sztuk; w czasie lata zdechły 3 sztuki z czystej kochinchina rasy.

Wartość podłożonych 71 jaj po 1 kraje	1 flor. 11 kr.
Pasza tychże 45 kurecząt włącznie z 3 starymi kurami, bardzo obfita, prócz której nic więcej cała gromada niedostawała, wyjąwszy kilka ziarenek znalezionych w inspektach, wynosiła do 1. Września . . .	3 „ — „
16 bochenków chleba z śniadą mąki i osucia a 10 kr.	2 „ 40 „
8 kwart zwarzonego mleka a 4 kr.	— „ 32 „
10 kwart dobrego młodego piwa a 4 kr.	— „ 40 „
150 funt dobrego pszennego osucia a 2 kr.	5 „ — „
Od 1. Września do 22. Listopada dziennie 3 funt. stariej pszenicy wartości ogólnej	11 „ — „
Od 22. Listopada do 1. Marca 1858 dziennie 3 funty osucia pszennego a 1½ kr.	7 „ 21 „
10 bochenków z osucia	1 „ — „
Summa	32 flor. 24 kr.

Dochód wyniósł:

1. Czerwca 3 młode koguty, 2 tutejszej rasy, 1 mieszaniec z tutejszą rasą a 12 kr.	— flor. 36 kr.
1. Lipca 3 koguty z tutejszej, mieszanej rasy a 22 kr.	1 „ 6 „
1. Lipca 3 koguty z mieszanej, andaluzyjskiej rasy a 40 kr.	2 „ — „
22. Sierpnia 2 takie same koguty a 48 kr.	1 „ 36 „
Latus	5 flor. 18 kr.

Transport 5 flor. 18 kr.

22. Sierpnia 1 młoda kokosz tutejszej rasy	—	48	„
7. Września 4 mieszane koguty tutejszej rasy	1	28	„
8. Października 3 koguty, mieszańce po andaluzyjskich i kochinchińskich a 50 kr.	2	30	„
1 kokosz mieszaną z tutejszej rasy	—	40	„
9. Października 4 koguty mieszańce andaluzyjskie a 40 kr.	2	40	„
1 kogut czystej kochinchińskiej rasy	—	40	„
5. Stycznia 1 kogut andaluzyjskiej rasy bastard	1	20	„
1 kokosz z tej samej rasy	1	45	„
1. Marca 2 kokosze, mieszanej z tutejszej rasy a 1 fl. 30 kr.	3	—	„
Za jaja zebrało się do 1. Marca, z których 5 po 8 kr. później za pochodzące od rasy andaluzyjskiej tę samą ceną, inne zaś sztuki po 1 kr., ogółem	7	30	„
Na własną potrzeb wyszło 100 jaj rachując te po 1½ kr. ponieważ największe brano	2	30	„
Summa	30	9	kr.
Zostawiono dla siebie 5 kokoszy z rasy mieszanej andaluzyjskiej, rachując sztuki po niskiej cenie a 1 fl. 45 kr.	8	45	flor.
7 kogutów mieszanych z tutejszej rasy ogółem	10	30	„
1 kogut czystej kochinchińskiej rasy	1	24	„
Summa	20	39	flor.

Pokazuje się zatem czystego zysku 18 fl. 24 kr. lub 55 procent na 3 kwartały; ponieważ przez sprzedaż jaj pro-

centa rosną, więc na cały rok 70 procent lekko przyjąć można; jestto pewno spekulacya nie najgorsza.

Kto cokolwiek majątku posiada, może chów kur zaraz na wielką rozpocząć skalę, bez bojaźni o stratę. Ale i ubogi może się jako pobocznym zarobkiem trudnić i sobie ztąd powoli źródło dobrego bytu utworzyć. Potrzebuje tylko na pierwszy wydatek 2 tal. 15 sgr. — na zakupienie 5 kur — odłożyć, potem starać się o wyżywienie na 6 miesięcy; przed upływem tego nawet czasu już mu cośkolwiek kurczęta przyniosą, tak że będzie sobie mógł drugie 5 kur i żywność dla nich na $\frac{1}{2}$ roku kupić. Łatwo sobie natenczas roczni zysk sam obliczy. Na wzgląd zasługuje także gnój kurzy i piérze, jeżeli zabite kurczęta się sprzedają.

Kto tylko kury dla jaj trzyma, ten naturalnie mniej ma z nich; ale i tu jeszcze piękny przynoszą grosz, mianowicie gdy się robakami żywią a zboża im się jak najmniej daje. Przy tym sposobie paszenia kosztuje 100 kur rocznie 60 — 66 tal.; przyjąwszy, iż każda przez rok 100 jaj zniesie, co przy dobrej paszy łatwo być może, a każde jaje po 3 fen. się sprzedą, to jednakowoż jeszcze 36 — 40 tal. czystego pozostaje zysku, który wyłożywszy 100 tal. kapitału wyrobić sobie można. Jeszcze korzystniejszy stosunek jest przy gospodarstwach wiejskich, gdzie utrzymanie kury prawie nie kosztuje.

Splodzeniu i wywozie jaj.

Aby małą tylko dać podstawę, jak niezmiernie chów kur i handel ich płodem wpływa na ekonomią całych państw i byt dobry narodów, niech posłużą i dowiedzie kilka następujących liczb.

Francya, która pomiędzy wszystkiemi państwami świata najbardziej chodowaniem drobiazgu się zajmuje, wyprowadziła za granicę w roku 1806: 933,746 funt. albo 7,469,980 sztuk jaj, w roku 1820: 5,819,124 funt czyli 46,552,992 sztuk, w roku 1835: 9,573,210 funt. czyli 76,585,680 sztuk, w roku 1850: 17,666,650 funt. czyli 104,732,440 sztuk. Przy niskiej cenie, rachując 5 jaj na 1 sgr, wynosi wartość wywozu tę wielką summę 698,216 tal.! To jednakowoż nie jest jeszcze produkcya całego kraju; gdyż samo miasto Paryż spotrzebuje w przecięciu jaj

rocznie	101,159,399 sztuk
reszta całego państwa	7,130,000,000 „
do tego wywóz	104,732,440 „

Ogólna produkcya 6,335,891,839 sztuk

Podług wyżej, przyjętej, niskiej ceny przynosił chów kur we Francyi li tylko co do jaj 48,905,945 tal. Jestto z pewnością gałąź zarobkowa, która się z każdą inną mierzyć może.

Jarmarki na drobiazg w Londynie są Newgate i Leadenhall, ostatni jest największy w świecie, gdzie $\frac{2}{3}$ wszystkiego sprzedanego drobiazgu się tu kupuje. Liczba na

obydwoch miejscach sprzedanego drobiu wynosi podług obra-
chunku Mayhewa:

	żywe	nieżywe	summa
dzikie kury	—	910,000	910,000
swojskie kury	60,000	1,756,000	1,816,000
gęsi	—	1,002,000	1,002,000
jędyki	—	124,000	124,000
kaczki	40,000	383,000	423,000
gołębie	—	383,000	383,000
Sum.	100,000	4,558,000	4,658,000

Dodając do tego jeszcze około 350,000 sztuk, które przez
handlerzy i przekupniów bywają sprzedane, dochodzi liczba
ogólna dzikiego i swojskiego drobiu, sprowadzonego do Lon-
dynu 5 milionów.

Tak samo ważnym artykułem handlowym są jaja, które
po większej części z Irlandyi na angielskie targi sprowadzają.
Wywóz z tamtąd wynosił podług urzędowych wykazów w
roku 1835 blisko 72 mil. i rachuje się teraz rocznie na
150 mil., z których Londyn i Liwerpool 25 mil. wypotrze-
bują. Przywóz z kontynentu mianowicie Francya dostarcza,
cokolwiek przychodzi z Holandyi, Belgii, czasami także z
Portugalii i Hiszpanii, półowa przywozu zostaje w Londynie.
Podług wykazów izby handlowej wynosił przywóz jaj do
Anglii

w latach 1828 — 32 w przecięciu:	61,431,062	sztuk
od 1833 — 37	68,493,516	„
od 1838 — 43	91,393,732	„
w roku 1847	77,542,311	„

w roku 1850 w przecięciu 105,780,540 sztuk

„ 1852 „ 108,320,490 „

Waga rocznego przywozu wynosi teraz blisko 90,000 centnarów, wartości wyjąwszy fracht i cło 150,000 lstr. Wielka część jaj niewychodzi na pokarm ludzki, lecz na cele fabryczne, mianowicie na wyprawianie skór służących na rękawiczki; tak n. p. potrzebuje fabryka rękawiczek w Bermoudzcy sama rocznie przeszło 80,000 jaj, które po sprówdzeniu kładą w wodę wapienną, gdzie się cały rok dobrze trzymają.

Co się tyczy piérza wprowadzono do Anglii

w roku 1846 za 5279 listr.

„ 1847 za 4237 „

„ 1848 za 4680 „

„ 1849 za 5096 „

pomimo że własna produkcya jest dosyć znaczna.

Położenie Niemiec nie jest bez wątpienia tak korzystne jak Francyi, gdyż ostatnia największą część produkowanych jaj do Anglii wywozi, chociaż jednakowoż przyjąć można, że pomiędzy 40 mil. mieszkańców, najmniej 4 mil. są, które przez chów drobiażgu nietylko pięknej zarobek, ale przede wszystkim tani, zdrowy i pożywny pokarm mają. W północnej Francyi jest dużo obwodów, w których na każdą głowę rocznie 166 jaj jako pokarm rachują. Że przy tak pożywnym pokarmie ludzie zdrowsi być muszą, jak przy wiecznych perkach, każdy przyznać musi, dla czego się chów drobiażgu mianowicie gospodarzom jak najbardziej zalecić należy.

Jeśli kury będziesz chował

I je dobrze pielęgnował,

Pewnie ci się wynagrodzą

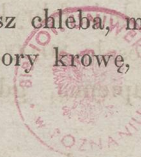
Jaj i kureząt dość napłodzą;

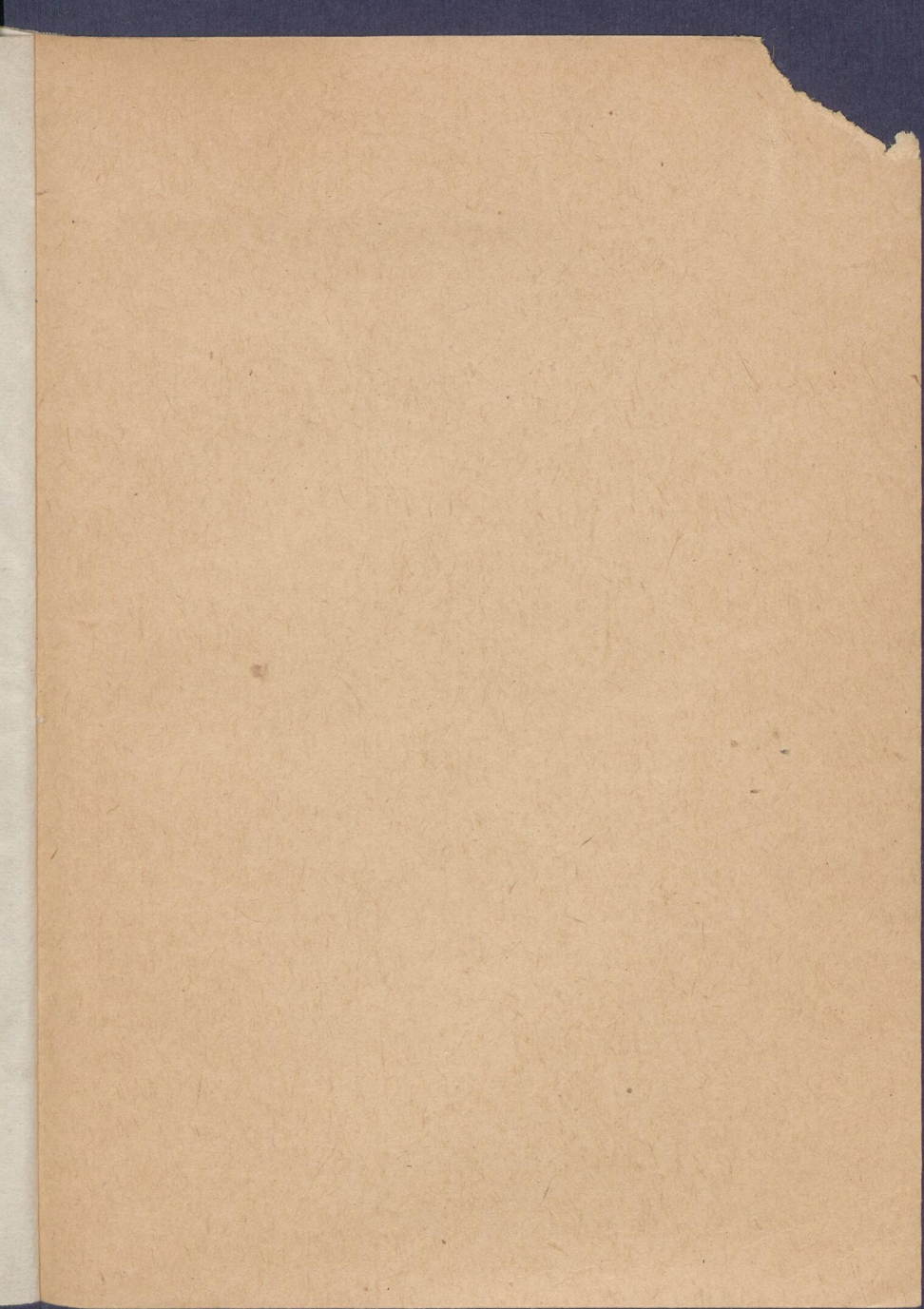
A gdy o nie dbać przestaniesz,

Jaj i kureząt nie dostaniesz;

Stracisz chleba, masła wiele

I z obory krowę, cielę.





BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIwersYTETU A.M. w POZNANIU



181576